Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 16. Nowy Targ, dnia 20. kwietnia 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 150 000 marek.

Konto czek. P. K. O. 151,902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1900000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Z zorzą nadziei...

Z uśmiechem budzącej się wiosny, z krzykiem powracającego ptactwa i jasnością słonecznego dnia, jawi się przed nami ten, o którym przed wiekami już myślano, że Go zabito na wieki.

Wszak nietylko ukrzyżowano Go i przyłożono kamieniem, ale jeszcze wzgardzono Nim i zelżono, poniżono Go i ośmieszono, każąc mu zejść z krzyża; jeżeli jest Bogiem, albo królować wśród łotrów na krzyżu!

A przecież zmartwychwstał, przecież przetrwał i przeżył pogardę milczących i nienawiść krzykliwych, złość Faryzeuszów i obłudę Piłata, okrucieństwo katów i ironję szyderców, a przetrwał dlatego, że były w Nim p r a w d a i m i ł o ś ć!

Po pokoleniu, które Go krzyżowało nie zostało nic prócz prochu i popiołów, po Faryzeuszach ktorzy Go prześladowali nie zostało ani kropli ich jadu i goryczy, a po wieku, w którym żył, rozsypują się w nicość ostatnie gruzy i wspomnienia a znak hańby, który mu zgotował czas współczesny, trwa po dziś dzień jako sztandar żywy, jako tarcza wszystkich tronów świata, jako ozdoba serc najlepszych, jako drogowskaz cnót najwyższych, bo były w nim skarby najdroższe: m i ł o ś ć i p r a w d a!

Grzech i występek, gwałt i zbrodnia, szyderstwo i wściekłość, zawiść i przekleństwo, wszystkie wybiegi i łajdactwa starego świata starały się zniszczyć i zohydzić jedną tę przejasną postać, która wodziła za sobą galilejskich rybaków i oto cały ten wysiłek piekła okazał się daremny, bo nad ich podłością i trucizną, zwyciężył ten, któremu przeczyli i złorzeczyli, zwyciężył Chrystus.

Moc Jego słowa, żar Jego ideałów okazał się wyższym od klątw i przeszkód zaporowych, miłością i prawdą zwyciężył.

Zakrólował nawet tam, gdzie go zelżono, zwyciężył tam, gdzie go zabito i gdzie zlekceważono, na wieżach starej Jerozolimy i zaborczego Rzymu lśnią dziś jednako Jego krzyże złocone, ku którym myśl i serca ludzkie lecą w tęsknocie samotności i w boleściach zawodu szukając otuchy i pokrzepienia.

Zakrólował po wszystkich krańcach ziemi tam nawet, gdzie zawiść faryzeuszów i orły bitnych legjonów rzymskich nigdy nie dotarły, na drogach od jednego do drugiego bieguna ziemi.

Najlepsi, najbiedniejsi, najszlachetniejsi, będą zawsze sługami i wielbicielami Jego słów i Jego nauki i przez łzy i ciernie, w pustce drogi samotnej w cierpieniach zawodów i niepewności życiowej, — pójdą za Jego blaskiem i za Jego prawdą, ku swej ojczyźnie dalekiej i jedynej, która jest tam indziej, ponad gwiazdami . . . On będzie im drogą i natchnieniem, on im da moc i siłę przetrwania, wiarę głęboką i gotowość

męczeństwa, cichy, błogosławiony pokój i nadzieję zmartwychwstania, on im da trwałość poza życiem nieskończoną i wielkość serca wśród burz niezachwianą i nieustraszoną. —

Cichy gazda, strudzony robotnik i zatęskniony za prawdą myśliciel, artysta i poeta, będą jednakowo Jego dziećmi i Jego uczniami, pójdą Jego śladem i Jego drogą, On jednakowo da im pociechę i ochłodę.

Dlatego zorzą nadziei jest Jego święto, tryumfem maluczkich jest Jego zmartwychwstanie, a kołyską nowego życia jest droga ku Niemu!

Dlatego, gdy na zmartwychwstanie uderzą dzwony, niejedno zranione serce ludzkie czuje się wielkiem, mężnem i szczęśliwem, bo wierzy i spodziewa się, że jeżeli nie tu, — to tam na błękitach, — osiągnie to, czego dziś niema na ziemi, — miłość i prawdę.

Bo wierzy, że ziści się cud, wymarzony w nocach niespania i w dniach twardej pracy, że dla zbolałych i strudzonych nadejdzie błogosławieństwo pokoju i szczęście ukojenia, że prawda i miłość są wyższe i silniejsze od śmierci. . .

Zygmunt Lubertowicz.

Polska myśl narodowa.

(Ciąg dalszy)

Każdy obywatel, oddając głos przy wyborach na tę a nie na inną listę, przez to odpowiada na te trzy zagadnienia, bo poseł wybrany z tej jego listy w sejmie będzie stanowił o tem, czy państwo będzie narodowe, czy praca będzie dozwolona, czy uprawa ziemi ma być najlepszą czy byle jaką. Każdy obywatel musi więc mieć wyrobione zdanie, na którą listę głosować, które stronnictwo zastępuje jego poglądy.

Do tego czasu lud wiejski obierał posła na tej samej zasadzie, co i komitet kościelny. Powiada jeden drugiemu: „Obierzmy tego, bo ma pysk, ten nas nie da." A obaj zapomnieli o przysłowiu: „krowa co dużo ryczy, mało mleka daje". Sejm to nie komitet, a państwo nie parafja. Kiedy lud nasz dojrzeje, aby dobrze wybierał posłów? Gdyby oświata tak się szerzyła, jak obecnie, nie dojdziemy do tego ani za sto lat. Japonja odrodziła się za lat 50 i stanęła w rzędzie wielkich mocarstw, ale dotychczasowe polskie doświadczenia nie upoważniają nas do równania się z ludem japońskim . . . .

Gdyby lud rzeczywiście miał kierować swemi losami, a nie przewódcy partyjni, to w każdym domu musiałaby być gazeta, w każdej wsi bibljoteka i czytelnia, w każdej wsi zorganizowane koła różnych stronnictw. Nie łudzimy się bynajmniej, aby to się łatwo i prędko dokonało.

Oświata ludowa może narazie osiągnąć tylko pewien poziom i wtedy jeszcze umysł chłopski nie będzie zdolny do rozstrzygnięcia pytań państwowych, bo dziś nie dorasta do nich nawet nasza inteligencja. Zarzut ciężki, ale gdyby był nieprawdziwy, nie bylibyśmy przez pięć lat głupio gospodarowali, aż nam ostatnia nędza zajrzała do oczu, nie bylibyśmy układali byle jakiej konstytucji, którą teraz trzeba poprawiać, nie mielibyśmy tak rozpaczliwych stosunków na kresach.

Jest tu u nas taka gadka; „Ojcowie nasi radzi się chwalili, więc chwalmy się i my". Tak, byleśmy mieli z czego! Bo przecie naszą ciemnotą, nędzą, zwadami przechwalać się nie będziemy. Gdy „Gazeta Podhalańska" dojdzie do każdego domu, gdy w redakcji nigdy nie braknie artykułów, lecz z kilku pójdzie najlepszy do druku, gdy Zjazdy Podhalan przemienią się w sejmik powiatowy, gdy Związek Podhalan na cele kulturalne, przemysłowe, miłosierne będzie mógł rzucać dowolnym kapitałem, wtedy możemy się i pochwalić przed sobą i przed innymi. . Ja dobrze wiem, że to, co piszę, dobre dla inteligenta z Podhala, ale tutejsi rodacy o myśli narodowej, o państwie narodowem dziś jeszcze od żadnego nauczyciela się nauczyć nie mogą, bo ich umysł jeszcze się nie rozwinął.

(C d n)

Do wiosny.

Jak tylko pojawią się u nas jaskółki, szpaki i inne ptaki, zwiastujące wiosnę, to każdy od dziecka do starca cieszy się i wita z radością te zwiastuny, że po uprzykrzonej i mroźnej zimie nastaje upragniona wiosna.

Wiosno! Ty najprzyjemniejsza poro roku jak długo i z jakiem utęsknieniem trzeba było czekać na Ciebie.

Jakżeś Ty miła, młoda, w najpiękniejsze, najświeższe i cudowne szaty ubrana. Ty budzisz ptaszki, motyle, pszczoły i miljony owadów przywołujesz do życia.

Ty budzisz ze snu zimowego niedźwiedzia. Ty, przynosisz żywność bystrym, prawie na śmierć głodową skazanym kozicom, sarnom, zającom i innym zwierzętom.

Ty rozwiązujesz dzióby głuszczom, cietrzewiom i miljonom ptasząt, które, podnosząc główki do góry, śpiewem dziękują Wszechmocnemu, że Cię posłał ku osłodzie życia ludziom, ptactwu i zwierzętom. Ty to wiosno wypuszczasz bociany, które w przelocie zatrzymują się nad naszemi zagrodami, zostawiając naszym małżonkom (a czasem i niemałżonkom) pociechę i zabawkę na lato. —

Do Ciebie to wiosno wzdycha rolnik i z taką tęsknotą Cię oczekuje. O wiosno! jakażeś Ty miła, nietylko jako pora roku, ale i Ty wiosno życia naszego, która jednak jesteś bardzo krótka i przemijająca. O żebyś Ty wiosno dłużej trwała, żebyś Ty nas nie opuszczała. Niestety! Ledwie się oglądnie człowiek, Ciebie już niema, już lato, ba nawet jesień. Kwiat młodości zwiędnął, zmarszczył się, pochylił kielich i lada chwila jako dojrzały (a często i nie, dojrzały), zostanie ścięty i powalony.

Gdybyś Ty wiosno jeszcze raz wróciła, jakżebyśmy cię umieli czcić i szanować, ale Ty już nigdy nie wrócisz.

Wy, którzy jeszcze żyjecie w okresie wiosny, zechciejcie uszanować jej każdą chwilkę, jej każdy moment.

Wy, którzy prowadzicie życie hulaszcze, Ty młodzieży, która znęcasz się nad swemi braćmi, wy, którzy wyciągacie ręce po cudzą własność, doliniarze, kasiarze, pijaki, nożowniki, zabijaki, łupiskóry i paskarze, wiosna waszego życia się kończy przedwcześnie i nigdy już nie wróci. Kwiat Waszej młodości więdnieje i Wy zamiast używać tych najdroższych chwil życia wiosennego, wpadniecie w paszczę jesieni, która Was obdarzy aresztami, szpitalami, wyrzutami sumienia i wreszcie momentalnie przyjdzie zima, w której zmarzniecie.

Zawracaj — kochana młodzieży, do drogiej, a tak prędko uciekającej wiosny i używaj póki czas. *Bednarczyk.*

W sprawie finansów komunalnych.

W dalszym ciągu poruszono na zebraniu wójtów w dniu 5 kwietnia sprawę finansów samorządowych; referował kierownik pow. zarządu dróg p. Stan. Wilk. Na wniosek posła Kozłowskiego postanowiono jeszcze raz zaprosić wójtów

„Pogodali se“...

Było już dobrze pod wieczór. Józek Bachleda Wala przewodnik pierwszej klasy, wracał se drogą ponad Bukowiańskł potok. Gości odprowadził z kilkudniowej wycieczki, pieniądze schował do miechurka, ciupagę założył na ramię i szedł wesoło pomimo zmęczenia, pogwizdując przez zęby.

Piękny był wieczór co cud, ciepły, pogodny, słoneczko ku zachodowi roziskrzone jeszcze. Józek pozieroł, kaby przysiednonć na kwile Stanon, ozeźrol się. Po drugiej stronie potoka prała baba bieliznę ze strasznym rozmachem. Józek siod se na brzyzku, ciupagę koło sie połozył, wyjon z torby fajecke, nabijał w nią powoli tytoń i pozieroł na babę i pranie, jako jej to wartko idzie.

Po chwili baba rozprostowała plecy. Poźreli na się. „Pokwolony“ — rzekł Józek.

„Chustki pierem“ — pado baba

„Jako padocie?“

„W polu som“.

„Jako godocie, ciotko?“

„Ociec tyz pośli“.

„Cosi wom się pokrenciło w głowie, ciotko“.

„W meście, w ostatki, na targu piekno jałówecka była“.

Bachleda skrzywił usta do śmiechu i skręcał po woli kapciuszek.

„Głuchoście, cy co?“

„Przody, a przody to ta bywowało, teroz to ta nima, bo straśnie drogie.

„Pytom sie wos, cyście głucho, cy jako? Józkowi już dobrze się na śmiech zbierało, poweseloł.

„Zabocyłak pieknie, ociec bedzie wiedzioł, bo wtedy i śtyry owce chłopu z Gronia sprzedali“.

„Nie dogodom sie — widzę — z wami.“

„Pozawcoraj w niedzielę po połedniu była z krzesnom z Hrubego, nie widzi im się ani tak ani tak, Kieby ta jesce stryk dodoł choć kielo telo, toby ta jesce moze i było, bo to — moi— ściewy — i kumoter niezły.

Łońskiej jesieni doł im i owieska i siana i gruli a i pod pół korca odstompić obiecoł, hale — wiecie — wydziwiajom. — Nie śmiejcie się swo-

na posiedzenie, na którem posłowie tut. pow. pouczą wójtów o nowych w przygotowaniu będących ustawach, w sprawie dochodów gminnych.

Odroczono również do nast. posiedzenia załatwienie bardzo żywotnego i ważnego wniosku p. Gracza o założenie Związku wójtów. W dalszym ciągu poruszono sprawę przymusowej asekuracji od ognia i nieodpowiedniego szacowania budynków. Posłowie w tej sprawie udzielili wyjaśnień, że po ustaleniu się wartości pieniądza nastąpi nowe szacowanie przez specjalnych znawców gminnych.

Wreszcie wójt z Maruszyny p. Staszel poruszył bardzo bolesną sprawę, dotyczącą wszystkich mieszkańców wsi tut. pow., mianowicie: bardzo smutny stan moralności młodzieży i wyrostków w naszych gminach. Żali się, że ciągle powtarzają się awantury, bójki a nawet doszło do morderstwa. Głównym powodem tego smutnego stanu jest pijaństwo, a najbliższą okazją są zabawy publiczne i wesela.

Młodzież kupuje wódkę przeważnie w składach hurtownych w zapieczętowanych naczyniach a rzadziej w karczmach, nad któremi dozór jest łatwiejszy. Zwraca się tedy do p. Starosty z prośbą o bezwzględne postępowanie z winnymi przekroczenia ustawy o opilstwie i sprzedaży trunków. Obecny p. Starosta oświadczył, że znany mu ten bolesny stan w powiecie, dlatego wydał potrzebne zarządzenia przedewszystkiem policji państw., ale równocześnie domaga się pomocy w tępieniu złego od samego społeczeństwa podhalańskiego. Jedną z największych trudności jest upór pijaków, którzy nigdy nie chcą zdradzić źródła, gdzie nabyli trunki. Wzywa wójtów, aby we własnym zakresie swego urzędu nie pozwalali na publiczne zabawy bez zgłoszenia w urzędzie gminnym, aby pozwolenia takie ograniczali i nie dopuszczali nieproszonych gości na zabawy familijne, a przedewszystkiem z obcych gmin.

Jeżeli wójt przewiduje, że może przyjść na zabawie do awantury, winien natychmiast odnieść się nawet telegraficznie lub telefonicznie do Starostwa lub policji państw.

W końcu zwraca uwagę p. Starosta na smutny objaw, a to, że w tut. powiecie stanowi dzikiej zwierzyny grozi całkowite wytępienie, dlatego wzywa wójtów, aby zwracali baczną uwagę na kłusowników i wzięli w obronę zwierzynę dziką tut. powiatu.

(Pr. Redakcja widzi bardzo skuteczny a piękny

---

ka bo tak je je. Nawarzyła se sama, Po muzykak goniła, tońcyła, ka popadło.

Bachleda wzion fajkę w zęby i śmioł się. Miechure włożył do torby.

„Godojciez, godojciez, ciotko, jesce, bo mi sie haw dobrze siedzi."

„Ehe — to wy to o Bulcykowom Maryśke sie pytocie? — Posoli po niom z Hamaryki jesce przed Wielkom Niedzielom, hale nie wybieło się, chce jom i Kuba do temu namowio"

Józek śmioł się, a przytakiwoł głową i pykał z fajki spluwając przez zęby. A baba dalej mówiła:

„Wtóry Kuba, pytocie? No ten z brzyzku Muzyka, jako go tam wołajom. Tyz po weselak gonił z muzykiem. Bez lato to ino z organkami na holak siedzi".

„Kożcie se ciotko — Kołodziejowemu Michałowi przewiertać usy i oliwy naloć do środka abo maziom nasmarować. — „Było i tak — swoku — było, dwa roki temu, kie od wojska wrócił. W domu nic ani za pazdur wbić"i

Słońce chyliło się coraz bardziej, część tarczy skryła się już za horyzontem.

Bachleda obeźroł się, wstoł i rzekł: „Miejcie się, ciotko, dobrze, mnie cas iść, bobym po omacku musioł pchać się bez las, a kie bedem mioł cas, a zgryzienie mnie napyto, to se przydem ku wom pogwarzyć."

„We wtorek po świentym Michale moze być ze ujków Jasiek przyniesie.

Boże prowodź wos, swoku".

Baba zaczęła zbierać bieliznę do pojedynki. Bachleda odchodził spiesznym krokiem i myślał sobie, poglądając czasem na słońce; Panie Boże jakieześ tyzto cećniejakie postworzół ludzie, co som na wszelakom potrzeb, i cećniejako majom w tej głowie, musiałeś sie godnie namyślować i narobić, kieś i o takim ku śmiechu nie zabocył".

I sed se tak Józek Bachleda Wala, piersyj klasy przewodnik przemyślujoncy, a słońce powoli zachodziło, muskające ostatniemi promieniami pozłocistemi granie i szczyty świerków.

Zakopane w marcu 1924.

M. A. L.

środek na podniesienie moralności w powiecie: organizowanie młodzieży w Związki np. rodzime Ogniska podhal. Młodzież potrzebuje oświaty i zabawy, trzeba jej to ułatwić i otoczyć ją opieką i nie lękać się organizacji, ale rękawy zakasać i do roboty. Grunt bardzo podatny, materjał wdzięczny, cel bardzo szlachetny.)

Zezwolenie na wędrowne kursy kilimkarstwa na Podhalu.

Znaną jest rzeczą, że w porze zimowej tysiące rąk po naszych wsiach próżnują, bo nie mają co robić. Niemniej wiadomem jest powszechnie, że Podhale wobec jałowości ziemi nie jest w możności wyżywić się z płodów roli nawet przy obecnem do ostatnich granic posuniętem ograniczeniu potrzeb ludzkich w odżywianiu się, mieszkaniu i ubraniu. „Związek Podhalan" rozumiejąc i odczuwając doskonale ten stan swych braci rozpoczął pracę nad powolnem uprzemysłowieniem Podhala. W tym celu wniósł prośbę do Ministerstwa Wyzn. rel. i Oświecenia publ. o pozwolenie na prowadzenie wędrownych kursów kilimkarstwa po wsiach podhalańskich. Dzięki poparciu kuratorjum Okr. szkol. Lwowskiego (WP. Wizytatora L. Misky'ego) i życzliwości Departamentu kultury i sztuki (WP. dyr. Skotnickiego i Dra. Lankaua) zezwolenie to otrzymał Związek Podhalan rozp. M. WR i OP. z 29/2 1924. Nr. 2326/24 D, III. Nadmienić musimy, że taki kurs istnieje już i rozwija się pomyślnie w Zubsuchem (p. A. Tatarówna) nadto organizuje się wśród dość pomyślnych warunków w Nowym Targu. Skoro w tych 2 placówkach wykształcimy więcej uczenic, pójdziemy z warsztatami i instruktorkami do innych miejscowości, a przedewszystkiem tam, gdzie już warsztaty były.

Zarząd główny
Związku Podhalan.

Budowa kościoła parafjalnego w Nowym Targu.

Dnia 6 kwietnia 1924. odbyło się w sali Sokoła w Nowym Targu zebranie parafjan w sprawie przystąpienia do budowy nowego kościoła. Po zagajeniu zebrania przez zwołującego Dr. Zygmunta Mieszkowskiego, wybrany jednogłośnie przewodniczącym zebrania p. Burmistrz Franci-

Przed Palmową.

Było to na przedwieśniu. Płatki śniegu ostałe jeszcze po dolinkach ginęły do znaku, jak tylko wieśniane słonko z ciepłym uśmiechem przeszło sie po niebie. Gwarliwe potoki z bulkotem i wartko leciały w doliny, wesołe wszędy oznajmując wieści, że wyrwały się już z mroźliwych objęć jędzy—zimy, która skostniałemi palcami ściskała ich gardziele, że aż oniemieć na chwilę musiały. Drzewa co czulsze i łęgi zwolna, jakby nieśmiało, zaczynały się zielenić, orne grunta dymiły całemi dniami, napełniając powietrze ozparą przedziwnej, namiętności pełnej woni.

Lecz nie ino w polach rodziła się jakaś odnowa.

Gazdowie uwijali się pośród domostw, odnawiali w kuźniach przystarsze trzosła i lemiesze, by lżej mogły przewyrtać ziemię i skibę jedne na drugą układać. Jedni grodzili płoty, inni znowu ścinali obstarne juz a hrube drzewa, które nic jakosi nie puszczały z siebie zieleniny. Musiały im przyjść swoje roki, bo 'nikt tu przecie nie wiekuje na ziemi, abo sie też i im sprzykrzył długi żywot i wolały same zębatą śmierzć ku sobie przywołać. Gaździny co młodsze i obrotniejsze sprzątały pogródki, piwnice, myły izby i przy otwartych oknach przesuszały je do słonka z zimowej wilgoci. Niehonornie byłoby przecie trzymać na przedwieśniu taki kwas i tryjąt, jaki się w czasie zimy zagnieździł. Możeby ta pojedna wołała za ten czas i do słoneczka postać, abo z drugą poterczeć, ale cóż — zarazby ją insze na języki wzięły. A tu każda radaby przecie na gazdowskiej liście być we wsi zapisaną, nie na dziadowskiej.

Wszędy znać było zjawiający się wesoły pogwar, smielszą oznakę życia.

A ta, na której przybycie tak sie wszystko stroiło, z wolna se szła bez pola i lasy, zazierała do chałup, a ludziska z zachwytem przyglądali się jej łagodnie uśmiechniętemu obliczu i z radością w sercu szeptali: Wiesna ... A ona dalej zwolna szła ku Tatrom, obejmując okiem najwyższe granie i ociesane skały, z których nijak ta stara baba — zima zejść nie chciała.

W taki to wieśniany czas, pod wieczór przy-

szek Dworski, udzielił głosu Ks. Prałatowi Krawczyńskiemu z Ludźmierza, który po przedstawieniu historji dotychczasowego kościoła, opłakanego stanu, w jakim się obecnie znajduje Dom Boży, w gorących słowach zachęcił zebranych do natychmiastowego przystąpienia do budowy nowego kościoła, gdyż obecny kościół nietylko że grozi upadkiem, ale w obecnych warunkach jest już i za ciasny tak, iż usunięto nawet ławki, a ponieważ niema gdzie usiąść, starsi wiekiem i młodzież w czasie nabożeństwa się tłoczą, co naturalnie w należytem skupieniu myśli i w szczerej modlitwie ogromnie przeszkadza. Po przemowie tej zabrał głos p. Starosta Strzelbicki z Nowego Targu, który przedstawiwszy zebranym konieczność bezzwłocznego rozpoczęcia budowy nowego koscioła — gdyż stan obecnego kościoła pozostawia dużo do życzenia — podał na podstawie nabytego doświadczenia w powiecie gorlickim, gdzie skutkiem wypadków światowej wojny uległa zupełnemu zniszczeniu nowa Świątynia, a w miejsce jej w ciągu dwu lat drogą dobrowolnych ofiar zbudowano zupełnie nowy Dom Boży — sposoby zebrania potrzebnych funduszów bez uciekania się do konkurencji tj. zbiórki pieniędzy w drodze przymusowej i serdecznie zachęcił zebranych do pracy, ofiarując ze swej strony potrzebną pomoc. Po ożywionej dyskusji w której zabierali głos pp. Krauzowicz, Józef Rajski, Dr. Mieszkowski, Jończy i inni uchwalono jednogłośnie uznając konieczność wystawienia nowego kościoła, zwołać zaraz po świętach Wielkiej Nocy ponowne zebranie parafjan w celu uskutecznienia wyboru „Komitetu budowy nowego kościoła parafjalnego w Nowym Targu“, któryby zajął się bezzwłocznie rozpoczęciem zamierzonego od lat przeszło 30 dzieła i bez uciekania się do konkurencji poczynił starania celem zebrania potrzebnych funduszów drogą dobrowolnych składek urządzanych w całem Państwie, tudzież od Rodaków przebywających w Ameryce, zajął się urządzaniem odczytów, przedstawień i zabaw, nadto zaś przy pomocy obecnego Proboszcza Ks. Wawrzynowskiego zbiórką w kościele w czasie nabożeństw i stale składał publiczne sprawozdania ze swej działalności. O przebiegu zebrania i powziętych uchwałach ma być zawiadomiony Książęco — biskupi Konsystorz w Krakowie do rąk Księcia Biskupa Adama Sapiehy, który sprawą budowy nowego kościoła żywo się interesuje.

---

szedł do Jaśka Grapowego Bartłomiej od lasu, leśnym zwany — przystarszy już gazda, którego wszyscy radzi widzieli, jako że nikt tyle przypowieści z minionych czasów nie wiedział, co on.

— Witojcie, krzesny — rzekł Jasiek, gdy leśny wszedł do izby.

— Pon Bóg zapłoć, Jasiu, ty tyz witoj, niegze bedzie pochwalony ..

— Niegze bedzie, kaście ta obeśli?

— Je nika, zabrołek sie ta i zabroł kany tędy coby ino wynść, bo ci baba nie do spokoju, ba trajkoce poza usy. Takie to skrzęine na starość co cud.

— Nima sie co dziwować, krzesny, zej to wiecie co stare to jare — padajom ludzie — a ono ta i na starość casem babe matura zbiere, a do tego jesce teroz, ku wieśnie.

— Hej, wiesna, ale ona wroda nieskornio jako po inse roki już my byli w pół wiesny.

Kto to bedziemy orać? Wojciecha na karku.

— Jo tak uwazujem, ize jesce przed nim cosi urwiemy.

— Urwiemy, dyć kieby tak jesce ze dwa dni taki wiaterek poduchoł, to cysto pieknie ten śnieg zezynie.

— Coby nie, zezynie, dyć go hań już nima ino mieścami.

— Het, wies — ozpuściło, na młynarzy teroz dobrze.

— Toście wej, krzesny dobrze pedzieli — na młynarzy — choć im w te mrozy zatkało ale im ta zaś teroz wygarneno.

— Ciekawość, co tyz na jutro wyrobi, tak sie widzi, izeby pogoda miała być, hale ftoz wie . .

— Haj, to niewiada, ale ona moze i bedzie, bo, wicie, same baranki na niebie

— Eu wiera, jusci same barany, nie uźrys hań jorki między nimi, ale patrzoj, Jasiek, co to hań tej gowiedzi, raty przeraty, dyć hań bedzie nie porenoście kerdli.

— Bajtoć, ec tyz u takiego gazdy juhasów hurma, a baca tyz bedzie nie jedyn.

— Coby nie, hań bedzie. A tu cłek mos śtyry te jagnięta i bieda se śnimi rady dać, bo te wrodnioki dokucne, wsędyl wlezom. Ześ ty już pono swoje przedoł ?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Polski.

Skutkiem przegranej sprawy Kłajpedzkiej zachwiane stanowisko min. spr. zagr. Zamojskiego i delegata do Ligi Nar. Skirmunta. Zamojski podał się do dymisji, ale ani prezydent Wojciechowski, ani premier Grabski nie życzą sobie zmiany, więc Zamojski zostaje.

W Łodzi spaliła się 3 piętrowa przędzalnia: przy ratowaniu 3 strażaków poniosło śmierć w płomieniach: straty w setkach miljardów.

P. Witos po świętach wybiera się do Ameryki.

Na powodzian przysłał 100.000 lir włoskich dyr. banku w Medjolanie p. Teplic.

We Lwowie w lutym odbył się kongres spółdzielczy, na którym powstało Zjednoczenie Związków gospodarczych; na czele stanął patron sen. Adamski — W Krakowie utworzono oddział, który powierzono Dr. Kuśnierzowi — Spółki zarobkowe i gospodarcze będą tam miały otwarty kredyt.

W Warszawie powstał Związek katolicko-narodowy, który oprze się na istniejących już katolickich organizacjach a dąży do skupienia w sobie ziemian, inteligencji miejskiej, robotników: za drogowskaz obrał sobie encyklikę robotniczą Leona XIII. „**Rerum novarum**“ na czele stanął poważny arcyb. ks. Roop i ruchliwy prałat ks. Około Kułak: związek będzie dążył do wydania swego dziennika, a na razie wydaje broszurki o naszej skarbowości.

Ze świata.

Sowiety aresztowały w Moskwie resztki arystokracji, posądzając ją o udział w knowaniach carskiej rodziny, celem przywrócenia w Rosji caratu.

Posłowie z Rusi przykarpackiej w czeskim sejmie wystąpili bardzo ostro przeciw rządowi praskiemu i żądali samorządu, sejmu, popierali ich Niemcy i Słowacy: przemawiali nie po czesku jeno po madziarsku i rusku.

W Bawarji wybory do sejmu wypadły korzystnie dla narodowców i komunistów. Zachodzi poważna obawa, że tak też wypadną wybory w całych Niemczech, a wtedy narodowcy, głoszący odwet na Francji i obalenie traktatu wersalskiego doprowadziliby do wojny.

W Niemczech coraz silniej podnoszą się głosy przeciw republice, a za cesarstwem. Taką mowę wygłosił Streseman. min. spr. zagr. w Hanowerze. Komuniści też nie próżnują.

Mak donald, premier ang. już dwukrotnie doznał porażki przy głosowaniu. Stanowisko jego coraz silniej się zachwiewa.

Zmiana właścicieli wielkich dzienników angielskich grozi powolnem słabnieniem związku francusko angielskiego.

W Berlinie umarł Hugon Stinnes, największy mocarz pieniężny, który był właścicielem kopalni fabryk, okrętów, dzienników, banków miał ogromne wpływy w polityce, na której się znał jak dziecko.

Z prasy.

„Kurjer poznański“ przytacza wywiad prof. Szyjkowskiego, u prezydenta czeskiego Masaryka, według którego niechęć do Czechów w Małopolsce ma pochodzić z polityki austrjackiej. Ten zabór podług prezydenta miał najgorzej popsuć polskie charaktery, gdyż odbierał im ostrość, a w ugodowości miarę

„Gazeta lwowska“ przedstawia proces Kijowski przeciw profesorom tamt. uniwersytetu, których sowiety oskarżyły o szpiegostwo na rzecz Polski i Francji, ale tej zbrodni im nie udowodniły, jeno odegrały komedję z sądem robotniczym, który po całych nocach trwał dni 20. Naturalnie sąd skazał 4 na karę śmierci, 9 na 10 lat odosobnionego więzienia, 8 na więzienie od 1 do 7 lat. Cały świat uczony jest oburzony za to tępienie inteligencji przez sowiety, które jednak wydrwiwają wszelkie kroki i protesty.

Żydzi, stojący u steru, chcą zetrzeć wszelkie odrębne właściwości z narodu rosyjskiego, a chcą mu włoczyć swoją ogładę proletarjacką. (Chamską według Mereżkowskiego)

„Dzien polski“ Nr. 85 przekonuje „Gazetę warszawską“ o potrzebie stronnictwa rolniczego, do którego należeliby ziemianie, księża, małorolni i robotnicy, aby bronić nietylko własnego interesu, lecz całego gospodarstwa państwowego, które u nas w 3/4 tworzy rolnictwo.

„Czas“ Nr. 86. broni się przed „Gazetą warszawską“, która mu zarzuca, że zwalcza porozu-

mienie polsko—czeskie, tak potrzebne, aby Czesi z Polską wspólnie stanęli przeciw Niemcom. Czas dowodzi, że Czesi do ugody nie dążą, że Polsce są stale nieżyczliwi, że dążą tylko do podniesienia Rosji, że w razie wojny polsko—niem. zachowają się tak, jak podczas najazdu bolszewickiego, kiedy zagarnęli Cieszyn.

(UR — przy najbliższej wojnie, kto wie, czy nie rzucą się na Podhale, aby tu wyprościć granice... udało się im z Cieszynem, Jaworzyną, czemu miałoby się nie powieść z Podhalem?)

Listy.

Łapsze Niżne, w kwietniu 1924.

Szanowna Redakcjo!

Nie jestem zwolennikiem reklamy spełnionych obowiązków, gdyż każdy dobry czyn sam się chwali a nagrodą choćby wewnętrzne zadowolenie z dokonanego dzieła.

Jednak przykłady zachęcają.

W tej też myśli chciałbym się podzielić z Czytelnikami naszej Podhalanki wynikami pracy, jakie można osiągnąć i przy niebardzo sprzyjających warunkach, jeśli przystąpi się do niej z przekonaniem, zapałem a nie przewidywaniem możliwych trudności.

Tak dałoby się określić powstanie nowego czynnika, zmierzającego do uświadomienia i pouczenia naszych Ziomków i Braci, zorganizowanie kółka dramatycznego wśród młodzieży wiejskiej w Łapszach Wyżnych na Spiszu.

Wykonawcą miejscowy nauczyciel, który umiał się zbliżyć do ludności, pozyskać zaufanie młodzieży dorastającej i zachęcić ją do stworzenia teatru włościańskiego.

Przygotowuje on koło Nowego Roku „Gody" F. Gwiżdża. Ciężkie i nieudałe pierwsze próby; parobczaki nasze dziwnie swe role wygłaszają, nie bardzo wiedzą, czego się od nich wymaga, bo jak tu grać, gdy się niewidziało ani teatru, ani ich komedyj.

Nauczyciel jednak jako wychowawca wie, że uzmysłowienie — pokazanie — najlepsze zastąpi opisywanie i tłumaczenie. Zaprasza więc do Łapsz Wyżnych na dzień 6 stycznia br. zgrane już „Kółko amatorskie" z Maniów, które doskonale wywiązuje się ze swego zadania i odgrywa bardzo udatnie „Jasełka" przed zaciekawionymi widzami.

Młodzież łapszańska zachwycona, na gwałt kończy „Gody" i już w dniu 13 stycznia spodobały się one bardzo nietylko grającym, którzy z zapałem wyuczyli się swych ról i jak na początkujących dobrze je oddali, ale i widzom, bo „to takie ładne było a swojskie".

Pierwszy udały występ zachęcił grających do dalszej pracy.

W krótkim też czasie przygotowano i odegrano „Żyda w beczce" i „Na muzyce".

Artyści nasi pewni już swych sił jadą i na występy do Łapsz Niżnych, gdzie 20 stycznia b. r. pokazują swe sztuki popisowe „Gody" i „Żyda w beczce".

Dnia 2 marca „wystawiono" i odegrano w Łapszach Wyżnych krotochwilę w 1 akcie Anczyca „Błażek opętany". O ile zaś stwierdzić zdołano, przygotowania do dalszych przedstawień w toku że to jednak niespodzianka, nie wypada więc zdradzać.

Udatne te rzeczy należy w pierwszym rzędzie zawdzięczać p. Janowi Plucińskiemu nauczycielowi w Łapszach Wyżnych, który szczerze wziął się do tej pracy, bez funduszów prawie zdołał zbudować scenę, a młodzież zachęcić do tego dobrego i szlachetnego spędzania wolnego czasu. Następnie poparciu miejscowego Duszpasterza ks. Franciszka Rajczana, oraz życzliwemu odnoszeniu się do tych poczynań p. naczelnika gminy i członków Rady szkolnej miejscowej. Podnieść należy, że młodzież bardzo chętnie garnie się do tych przedstawień i wśród swych licznych zajęć gospodarskich znachodzi chwilę wolnego czasu do wyuczenia się roli, przyjścia na próbę, a nawet przepisania sobie roli, choć im to z trudem przychodzi, gdyż jak wiadomo uczyli się jeszcze w szkołach węgierskich.

Czyta się w „Podhalance" od czasu do czasu o pracy w tym kierunku i w innych miejscowościach ziemi Spiskiej i nasuwa się mimowoli pytanie, czy nawiązanie trwałego kontaktu przez poszczególne kółka dramatyczne, wspólne ich i jednolite zorganizowanie się nie ułatwiłoby pokonywania różnych trudności i osiągnięcia celu teatrów włościańskich.

Oparcie się zaś o znany i ruchliwy Związek Podhalan niejedną — przypuszczam — i materjalną korzyść przynieśćby mogło. Wtedy dałoby się np. „pytać" członków tego Związku a „pisarzy Podhalańskich Pp. Wł. Orkana, F. Gwiżdża, Z. Lubertowicza, by tworzyli dla nas zrozumiałe i po naszemu pisane „komedje" przy których choćby płakać się musiało.

Z pozdrowieniem *Spisak*.

Przyp. Redakcji. W niedalekiej przyszłości odbędzie się w N. Targu zebranie delegatów teatrów i chórów włościańskich oraz osób, które szczerze sprawą teatrów ludowych się interesują. O terminie zebrania zawiadomi delegatura Podhalańska T. i Ch. w N. Targu. Na zebraniu będzie też delegat Zarządu głównego ze Lwowa. Dajmy młodzieży godliwą rozrywkę, a wy trącimy jej z ręki kieliszek i pałkę.

Wrócą . . .

Księżycową, jasną nocą
Od Spiskiej Magury
Jakieś skrzydła się migocą
Orlinemi pióry,
Jakieś konie we mgłach jadą
A na nich . . . rycerze!
Jasne błyski się im kładą
Na srebrne pancerze.

Jadą . . . jadą ! między bory
Poprzez spiską ziemię
Poprzez sioła i ugory,
Białczańskie strumienie.
Fale Białki ich poznały
I smrekowe lasy
Zahuczały, zaszumiały
Jak dawnemi czasy :

„Gdzie lecicie w świat daleki
Wy, śpiący rycerze ?
Czy porzucić już na wieki
Jaworzyńskie leże ?
Czy zbudziły was hejnały
Od Polski płynące,
Czy do boju was wezwały
Echa w górach grzmiące ?“

„Nie zbudziły nas hejnały
Ani echa granic,
Nie na pola idziem chwały,
Jeno, na . . . wygnanie . . .
Blado świeci Polski gwiazda,
Chmurne Jej błękity.
Bo lew kala orląt gniazda,
Jaworzyńskie szczyty !“

Żegnajże nam ludu spiski,
Białko, i ty lesie !
Niech wasz szloch na naszych skrzydłach
Przez Polskę się niesie
Lecz my jeszcze tu wrócimy
Choćby z krańców świata,
Pieśń tu nasza jeszcze zagrzmi
Zwycięska, skrzydlata.

I zawiśnie orzeł biały
Kędy Garłuch drzemie
I zjednoczy pod swem skrzydłem
Podhalańskie plemię !

Lecą lecą w kraj daleki,
Choć góry się smucą
Nie smućcie się góry, rzeki,
Bo rycerze . . . wrócą !

Marjan Gotkiewicz

ALLELUJA!

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom życzymy Wesołości podczas nadchodzących Świąt Wielkanocnych z prośbą o poparcie i rozszerzanie Gazety Podhalańskiej.

KRONIKA

Cennik mięsa dla Nowego Targu : mięso wołowe 1 kg 2,600.000 mk., cielęcina 1,400 000 mk., polędwica wieprzowa 2 600 000. wieprzowina 2,000 000, słonina 3 500.000., smalec 4 000 000., kiełbasa krajana 4,000.000, siekana 3.500 000, szynka gotowana 4 500 000, wędzona 4 000 000, pieczywo bez zmieny.

Stemple na wyciąg z ksiąg metrykalnych opłaca się 770 000 mk.

J. G handlarz koński z Poronina tak się urżnął przy jarmarku, że na stoji bez życia upadł przy latarni, aż go policja zabrała do Urzędu [illegible] i tam spisano protokół.

Zbliża się 133 rocznica Konstytucji 3 maja. Czas by po wsiach pomyślano o przygotowaniu obchodów. Przy układaniu programu dobrze byłoby posłużyć się „Bibljoteką wieczornicową“, której każdy tomik zawiera materjał na jedną wieczornicę. Dostać można w Poznaniu : Spółka Zjednoczenia młodzieży T. Z. O. P.

W Białce odbyły się już 3 przedstawienia, urządzone staraniem miejs. sił nauczycielskich z takiem powodzeniem, że trzykrotnie grano tę samą sztukę. Młodzież chętnie garnie się do tak podniosłej kulturalno — oświatowej zabawy. Szkoda jeno, że Redakcja tylko przy-

godnie dowiaduje się o gorliwej pracy P. T. Nauczycielstwa w Białce, a niema tam korespondenta, któryby przysłał nam dokładniejsze sprawozdanie.

Wspomnienie pośmiertne. Józef Cieplik, właściciel realności w Skawie, powiat Myślenice, zmarł w sobotę dnia 22 marca 1924 r.

Zmarły był synem rządcy dóbr baronów Borowskich w Skawie i Dr. Zubrzyckiego w Rabce, a pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. Z powodu przedwczesnej śmierci swego ojca i braku funduszów na kształcenie, nabył realność w Skawie i tam się osiedlił — będąc długie lata pełnomocnikiem i kierownikiem spraw gospodarczych dóbr drowej Zduniowej z bar. Borowskich.

Śp. p. zmarły był bardzo światłym i w całej okolicy poważanym obywatelem, u którego zasięgano rad we wszelakich sprawach. Doczekał się sędziwego wieku, bo lat 97, a zawdzięczał to jedynie temu, że całe życie nie pił ani nie palił — stąd i płuca miał zdrowe.

Pozostawił w smutku pogrążonych: córkę Marję i dwóch synów — prócz 2 prawnuków i 10 wnucząt — z których młodszy Feliks osiadł na ojcowiźnie, a starszy Józef jest obecnie kontrolerem pocztowym w Krakowie. Cześć jego pamięci!

W Niemczech północnych i zachodnich spadły wielkie masy śniegu.

Związek Podhalan ma nadzieję otrzymać po świętach około 100 sztuk drzewek owoc. (Jabłonki i gruszki.) Ceny dotąd nie znamy.

Maść do szczepienia drzewek do nabycia w aptece p. Reczyńskiego przy ul. Szaflarskiej.

Włościanin, organ piastowców w poznańskiem przemienia się w dziennik.

Największy numer „ISKIER“ tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, wydawanego z wielkim nakładem przez Książnicę Polską Tow. Naucz. Szk. Śr. i W. wśród obfitego i ciekawego materjału przynosi artykuł o pisankach wielkanocnych, nawiązujący do modnych dziś „Batików“.

Orlego lotu Nr. 2, 3, poświęcony jest aktualnej sprawie Jaworzyny; kilku prenumeratów z Podhala, Orawy. Miesięcznik ten będzie poświęcał dużo miejsca południowym kresom Polski. Nr. 4 „Orlego Lotu“ poświęcony będzie specjalnie Orawie.

Akcje na Bank Polski (C. D.) subskrybowali następujący nauczyciele Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych: Po 1 akcji Paleszewski T. ze Szaflar, Jankowski Fr. z Kraszowa, Węgrzynek Piotr z N. Targu, Kozaczka Jan z N. Targu, Strzelecki Józef z N. Targu, Boroń Fr. z Sieniawy, Mildnerówna St. z Obidowej, Wyskiel M. z Chabówki, Guc M. z Bańskiej, Szkaradkówna Br. z Morawczyny, 2 akcje subskrybował p. Dr. Wilhelm Türschmid i 1 akcję p. Dr. Władysław Mech.

„Zjazd Akademickiej młodzieży ludowej“ Dnia 23, 24, 25, marca b. r. odbył się w Warszawie pierwszy Zjazd Organizacji Ludowych Polskiej Młodzieży Akademickiej. Reprezentowane były na Zjeździe środowiska: Warszawa, Kraków, Lwów oraz Poznań, gdzie Akademickie organizacje Ludowe już istnieją i rozwijają się bardzo pomyślnie. Intesywne prace Zjazdu, ożywione upartem dążeniem do ujęcia w formy organizacyjne akademickiego ruchu ludowego dało bardzo bogate rezultaty. Uchwalono jednomyślnie połączyć się w Związek Organizacyj Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej obejmującej wszystkie organizacje akademickie o ideologji ludowej, przyjęte deklarację ideową wspólną dla wszystkich środowisk oraz uchwalono szereg rezolucji. Podkreślić należy, że na Zjeździe panowało jednomyślne dążenie do zachowania niezależności wobec stronnictw starszego społeczeństwa i niełączenie się z żadną partją a także negatywne ustosunkowanie się wobec rozbicia ruchu ludowego w życiu politycznem starszego społeczeństwa.

Na Zjeździe wybrano również władze Związku Organizacji Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej.

Warszawa 14. 4. W niedzielę o godz. 9.30 przybył pociągiem pospiesznym z Wilna Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Cieplak, któremu towarzyszyli m. in. minister kolei żel. Tyszka.

Na dworcu oczekiwali Dostojnego Pasterza ks. kardynał Kakowski, msgr. Lauri, wiceminister Studziński, szef protokółu dyplomatycznego Przeździecki, ks. prałat Około Kulak, ks. arcybiskup Ropp, p. Adam Zamoyski, oraz liczni przedstawiciele b. organizacji polskich w Moskwie i Petersburgu.

Ks. Arcybiskup Cieplak, powitany z nieopisanym entuzjasmem, udał się do salonu przyjęć na dworcu, gdzie wygłosił przemówienie prezes Rady miejskiej, sen. Balinski. Następnie Czcigodny Arcypasterz wsiadł do karety, z której tłum wyprzągł konie. Na ulicach, przez

które przejeżdżał Arcybiskup — Męczennik, zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności wznoszące na cześć Dostojnika entuzjatyczne okrzyki.

Ks. arcybiskup Cieplak odprawił w kościele karmelickim mszę świętą, poczem odjechał do przygotowanych dla siebie apartamentów w pałacu arcybiskupim.

W niedzielę o godz 12 minut 30 prezes Rady ministrów pan Władysław Grabski z małżonką złożył wizytę ks. Arcybiskupowi Cieplakowi.

P. Thugut u Mac Donalda. Premier Mac Donald w prywatnych apartamentach przyjął posła Thugutta i odbył z nim rozmowę, trwającą blisko godzinę. Rozmowa była utrzymana w tonie wielkiej życzliwosci dla Polski. Popołudniu poseł Thugut odwiedził b. premjera Asqutha

Poświęcenie cerkwi w Poznaniu. Dnia 13 b. m. dokonano w obecności władz wojskowych i przybyłego z Warszawy zwierzchnika władz duchownych obrządku wschodniego w wojsku polskiem, ks. pułk. Martysza poświęcenia małej, cerkwi, wzniesienej w Poznaniu dla potrzeb prawosławnych, służących w wojsku polskiem na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej. Pierwsze nabożeństwo odprawił miejscowy kapelan duszpasterstwa wojskowego prawosławnego ks. kpt. Bogaczek. Na uroczystości byli obecni wszyscy uchodźcy rosyjscy, przebywający w Poznaniu.

Polsko — francusa konwencja emigracyjna. Na ostatniem posiedzeniu konferencji w sprawie zawarcia nowej konferencji emigracyjnej delegacja francuska złożyła pisemne oświadczenie, dotyczące dezyderatów rządu polskiego, przedstawionych na poprzedniem posiedzeniu przez delegację polską. Odpowiedź francuska obejmuje sprawy: werbowania zespołów robotniczych, wiz, kontraktów, zawieranych przez władze, oraz kontroli przestrzegania klauzul konwencji i warunków umowy. Sprawa szkolna pozostaje dotychczas bez odpowiedzi francuskiej. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

O pomoc kulturalną dla kolonji polskiej. W Paryżu odbyło się 12 bm. ogólne zgromadzenie towarzystwa niesienia pomocy kulturalnej emigracji polskiej we Francji. Przewodniczył pierwszy delegat Polski na konferencję w sprawie zawarcia konwencji emigracyjnej inż. Sokal.

Obecny był również pos. Chłapowski. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z działalności stowarzyszenia za rok 1923 i dokonało wyboru nowej rady administracyjnej stowarzyszenia. Na prezesa powołano ponownie p. Hieronimko.

Zmiana ustroju pieniężnego. Warszawa Opracowany został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany ustroju pieniężnego. Rozporządzenie to reguluje sprawę walutową w związku z otwarciem Banku Polskiego. Rozporządzenie ukazać się ma w najbliższych dniach.

Dyrekja Poczt i Telegrafów w Krakowie ogłasza, że od 16 do 30 kwietnia 1924 włącznie wszystkie opłaty pozostają niezmienione.

Bursa uczniów szkoły zawodowej w Zakopanem. znajduje się tak w opłakanym stanie pod względem sanitarnym, że grozi jej zamknięcie. W bursie tej znajdowało umieszczenie kilkudziesięciu biednych żądnych nauki, chłopców — zbrodnią byłoby, aby społeczeństwo podhalańskie nie przyszło z pomocą tak potrzebnej instytucji. Redakcja nasza otwiera listę składek na ten cel

W Maniowach odbyła się piękna uroczystość poświęcenia nowych dzwonów, którego dokonał ks prałat Krawczyński, niezmordowany w swej pracy duszparterskiej Podniosłe kazanie, dostosowane do uroczystości wygłosił ks. prof Sznajdrowicz. Nowe dzwony odezwią się dopiero pierwszy raz na Zmartwychwstanie Pańskie. Cała parafja nie posiada się z radości, że zdobyła się na nowe dzwony w miejsce zabranych przez Austrję.

Zarząd główny T. S. L. zapowiada, że z wiosną rozpocznie budowę 2 szkół polskich w pow. grybowskim i gorlickim Na ten cel przedewszystkiem mają być obrócone składki trzeciomajowe b. r. Od ofiarności najszerszych mas polskich zależy los nowych placówek na Kresach.

P. Prezydent Rzplitej wyjechał dn. 7 bm. na kilkudniowy pobyt do Spały, gdzie prawdopodobnie spędzi również święta Wielkanocne.

Rewizja procesu Kijowskiego. Wyrok w sprawie profesorów kijowskich nie jest ostateczny. Całą sprawę skierowano do rządu najwyższego. Ukrainy sowieckiej w Charkowie celem ponownego rozpatrzenia.

Zakopanemu i Tatrom poświęcony jest ostatni 10-ty) numer **„Tygodnika Illustrowanego“** (Warszawa, Zgoda 12,)

Zeszyt ten zdobi 53 ilustracji fotograficznych. Kto kocha Tatry a chce wiedzieć, co się u podnóża ich dzieje, niech czyta zakopiański numer najpoważniejszego wydawnictwa ilustrowanego.

Numer 9 ty miesięcznika Polskiego Czerwonego Krzyża p. n. „Młodzież“ (Warszawa Smolna 6) poświęcony również Zakopanemu i Tatrom. Ten numer „Młodzieży“ · powinien rozejść się po wszystkich szkołach, jako pod ręcznik przed pierwszą wycieczką w Tatry.

Zapisała dla psa 500.000 dolarów. W Ameryce pani Lucinda Shaw pozostawiła swojemu psu cały swój majątek, wartości pół miljona dolarów, a mężowi przeznaczyła tylko 10.000 dolarów rocznej pensji.

Na prenumeratę złożyli p. Szaflarski Maciej P. O. Box 121. Allison, Pa. 2 dolary, p. Kasprzak Wincenty Elbert. W. Va. Box 117, 2 dol.

Na pomoc Akademicką złożyła p. Gołębiowska Ksawera 5,000.000 mk.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia L. Rorka w Nowym Targu